

*Herman Van Rompuy\**

## **Wielkie wyzwania przed Unią Europejską<sup>1</sup>**

Przyjemnością i zaszczytem jest móc przemawiać tu, na Uniwersytecie Warszawskim. A może powinienem raczej powiedzieć po łacinie: na Universitas Varsoviensis? Z moim klasycznym wykształceniem wyniesionym z kolegium jezuickiego w Brukseli właściwie wolę nazwę łacińską!

Państwa uniwersytet ma przecież – jako miejsce nauki – długą i godną przeszłość, a przed sobą z pewnością wspaniałą przyszłość. Był też uczestnikiem burzliwych wydarzeń w najnowszej historii Polski.

Chciałbym też pogratulować uniwersytetowi z okazji 20. rocznicy utworzenia Centrum Europejskiego. Badanie Unii Europejskiej to dobry sposób, by poczuć się w niej jak w domu. Centrum Europejskie, utworzone pod tą nazwą 20 lat temu, czyli w roku 1991 (tak, z matematyki jestem niezły), to jeden z licznych przykładów ilustrujących szybką reakcję wielu Polaków na wielki europejski moment: ten wspaniały rok 1989 – annus mirabilis – kiedy w Europie upadł komunizm.

Pozwolą Państwo, że jeszcze raz podkreślę, jak ważne dla całej Unii Europejskiej było to, co Polacy wnieśli w ten wyjątkowy rok wolności i odrodzenia, rok 1989.

Przemawiając gdzie indziej, czasem wyjaśniam, że rozszerzenie Unii Europejskiej o państwa Europy Środkowo-Wschodniej w roku 2004 i później to nie żaden biurokratyczny proces sterowany przez Brukselę, ale raczej głęboko polityczne przedsięwzięcie, uruchomione wielkim historycznym wydarzeniem: końcem zimnej wojny i zjednoczeniem kontynentu europejskiego.

---

\* **Herman Van Rompuy** – przewodniczący Rady Europejskiej, premier Belgii w latach 2008–2009.

<sup>1</sup> Przemówienie Hermana Van Rompuy, wygłoszone na Uniwersytecie Warszawskim 17 stycznia 2011 r. w ramach obchodów 20-lecia Centrum Europejskiego UW.

Przypuszczam jednak, że w Polsce nie muszę tego wyjaśniać. Tę historię przecież sami Państwo tworzyli! Więcej, ówczesne dążenie do zmian wyszło od ludzi, od społeczeństwa, zaczęło się ruchami wolnościowymi w Państwa kraju, na Węgrzech, w Czechosłowacji. Walka z totalitaryzmem przyniosła ostatecznie rządy prawa. Jak tylko znikła żelazna kurtyna, sprzedawcy i studenci, handlowcy i turyści, kobiety i mężczyźni ze Wschodu i z Zachodu – wszyscy zaczęli korzystać z szans pojawiających się dzięki otwartym granicom.

Dziś, gdy Państwa kraj wraz z dziewięcioma innymi należy już do Unii, nic nie grozi tym prądom wolności. Swoboda przemieszczania się jest nie tylko elementem unii gospodarczej, do której często mylnie zawężamy Unię Europejską. Jest znakiem postępu cywilizacyjnego.

W walce z reżimami komunistycznymi o wolność polityczną Polska była zawsze w pierwszym szeregu: w roku 1989, ale i w 1956, 1968, 1970, 1980... Tu, na Uniwersytecie Warszawskim, chciałbym na chwilę zatrzymać się przy wydarzeniach z roku 1968. Sam byłem wtedy studentem, ale – w przeciwieństwie do wielu studentów w Louvain i w całej Europie Zachodniej – już jako licealista miałem silne przekonania antykomunistyczne.

Dziś pragnę oddać hołd studentom i wykładowcom, którzy w roku 1968 uczestniczyli w wystąpieniach na tutejszym uniwersytecie. W demokratycznym zrywie, brutalnie stłumionym. Głos części wykładowców, którzy później udali się na emigrację, rozległ się po tych wydarzeniach w Europie i w świecie.

Z Oksfordu – głos wielkiego polskiego filozofa Leszka Kołakowskiego, który brał udział w protestach w roku 1968. Zmarł dwa lata temu. Z jego mądrych pism poświęconych marksizmowi i religii czerpało wiedzę wielu czytelników, w tym ja. Z Paryża – głos historyka Krzysztofa Pomiana, który także został wykluczony z polskiego życia naukowego. Będąc dyrektorem naukowym Muzeum Europy, pisał sugestywnie o „Europie i jej narodach”.<sup>2</sup> Z Berkeley w Kalifornii – głos przedstawiciela wcześniejszego pokolenia: wielkiego poety i noblisty Czesława Miłosza. Krótko pracował w tutejszej Bibliotece Uniwersyteckiej, na emigracji znalazł się na długo przed rokiem 1968. Jego poezja budzi mój głęboki podziw. Takich ludzi jest znacznie więcej. Po roku 1968 emigracyjni intelektualiści byli w Polsce nadal obecni, przynajmniej dzięki swoim publikacjom – i to nie tylko w Państwa bibliotece!

W maju 2010 r. głębokie wrażenie wywarły na mnie słowa pana premiera Donalda Tuska. Odbierając w Akwizgranie Nagrodę Karola Wielkiego, mówił o wydarzeniach, które rozegrały się w jego rodzinnym Gdań-

---

<sup>2</sup> K. Pomian, *L'Europe et ses nations*, Paris, Gallimard 1990; wyd. polskie: *Europa i jej narody*, Gdańsk, słowo/obraz terytoria 2004.

sku w grudniu 1970, w sierpniu 1980 oraz w roku 1989. – Wstępowaliśmy do „Solidarności” w zrywie narodowym – powiedział. – Byliśmy przekonani, że prowadzimy pierwsze od pokoleń zwycięskie powstanie. Zwycięskie, gdyż zdolne do samoograniczeń, czyli do łączenia odwagi z rozważą.

Wzruszające i mądre słowa.

Dziś jeszcze, po południu, znowu spotkam się z panem premierem. Będziemy rozmawiać głównie o przygotowaniach do posiedzeń Rady Europejskiej w nadchodzących miesiącach. O tym, jak radzić sobie z doraźnymi i długofalowymi wyzwaniami, które nas czekają. (Więcej na ten temat za chwilę.)

Oczywiście omówimy też kwestie związane z przewodnictwem w Radzie UE, które Polska obejmie w drugiej połowie roku. Jeśli chodzi o sprawy europejskie, rok 2011 będzie dla Waszego kraju wyjątkowy. Niesie olbrzymie wyzwania, ogromną odpowiedzialność i uprzywilejowaną pozycję.

Zapewnię pana premiera, że będę go w pełni wspierał w tym przedsięwzięciu i że zdecydowanie zamierzam sprzyjać ściślejszej współpracy między Radą a Radą Europejską. Wspólne działanie to jedyny sposób na sukces. Przekonałem się o tym w pierwszym roku swojego urzędowania, pracując z przewodniczącymi Radzie Hiszpanią i Belgią, a teraz z Węgry oraz z przewodniczącymi Komisji i Parlamentu.

Jak Państwo wiedzają, Rada Europejska gromadzi przywódców sprawujących w Unii najwyższą władzę wykonawczą – 27 szefów państw i rządów państw członkowskich (oraz przewodniczącego Komisji i mnie). Razem wytyczamy priorytety polityczne, ustalamy strategiczny kurs Unii oraz dokonujemy rozstrzygnięć w sytuacjach kryzysowych. W naszych spotkaniach zawsze chodzi o wypracowanie porozumienia, w którym uwzględni się racje i interesy każdego. Owalny stół, przy którym zasiada 27 przywódców, to jeden z sekretów naszego sukcesu. Nasza Unia jest mocniejsza, gdy wszystkie państwa członkowskie łączą siły, by wspierać wspólnie uzgodnione cele.

Przeszło rok temu zostałem wybrany przez kolegów-premierów na pierwszego długoterminowego przewodniczącego Rady Europejskiej. Instytucji, której do tej pory co drugie lub trzecie posiedzenie przewodził kto inny, zapewniłem nieznaną wcześniej ciągłość prac. Moje główne zadanie polega na ułatwianiu i ukierunkowywaniu dyskusji przez pomoc w znajdowaniu wspólnej płaszczyzny oraz kształtowaniu koniecznych kompromisów. Poprowadziłem także dwa szczyty strefy euro.

Przedtem niektórzy zastanawiali się, co pełnoetatowy przewodniczący miałby robić między posiedzeniami, których zgodnie z traktatem ma być cztery. Cóż, teraz już wiemy...

Rok 2010 upłynął pod znakiem kryzysu w strefie euro związanego z długiem publicznym. Pozwolą Państwo, że pokrótce przypomnę podjęte przez

nas decyzje. Zapadły głównie na wniosek grupy zadaniowej ds. zarządzania gospodarczego, której przewodniczę. Postanowiliśmy mianowicie:

- wzmocnić Pakt Stabilności i Wzrostu,
- ustanowić nowe formy nadzoru makroekonomicznego,
- udzielić nadzwyczajnych warunkowych pożyczek dwóm krajom zmagającym się z trudnościami: najpierw doraźnie – Grecji, a potem – dzięki powstałemu już tymczasowemu mechanizmowi kryzysowemu – Irlandii,
- ustanowić stały mechanizm, który pozwoli radzić sobie z tego rodzaju kryzysami.

Decyzje te to moim zdaniem największa reforma unii gospodarczej i walutowej od czasu przyjęcia euro. Dzięki niej nasze gospodarki są bardziej odporne na kryzysy.

Jeżeli trzeba będzie zrobić więcej, zrobimy. W grudniu 2010 r. szefowie państw i rządów 16 krajów strefy euro oraz przedstawiciele instytucji europejskich oświadczyli, że „są gotowi zrobić wszystko, co trzeba, by zapewnić stabilność w całej strefie euro”. Popelnia błąd, kto nie docenia tego wspólnego uporu.

W roku 2010 tylko 16 państw członkowskich używało wspólnej waluty. Od dwóch tygodni jest ich 17, gdyż 1 stycznia 2011 r. dołączyła do tego grona Estonia. Jednak z naszych ubiegłorocznych dyskusji wynikało niezbitcie, że w przekonaniu wszystkich 27 państw członkowskich stabilność strefy euro jest sprawą zasadniczą dla całej Unii i dla wszystkich obywateli. Uważają tak również kraje pozostające poza strefą euro, takie jak Polska, Szwecja czy Wielka Brytania. Kryzys wyraźnie unaoczniał, jak dużo współzależności nas łączy, zwłaszcza nasze rynki finansowe. Dlatego cieszę się, że polski rząd chce uczestniczyć w dyskusjach nad wzmocnieniem gospodarczego filaru unii gospodarczej i walutowej. Wzmocnienie to będzie jednym z naszych głównych zadań na najbliższe tygodnie i miesiące.

Pracujemy nie tylko nad rozwiązaniem najpilniejszych problemów, lecz także nad podstawami i strukturami gospodarczymi Europy, które mają służyć przez lata. Przede wszystkim musimy przywrócić wzrost gospodarczy i tworzyć miejsca pracy. Musimy też przygotować się do podjęcia wielkiego wyzwania społecznego nadchodzących dekad: zapewnić atrakcyjne miejsca pracy, starzenie się w zdrowiu, ekologiczną gospodarkę i bezpieczeństwo dostaw energii.

Przez ostatnie dziesięciolecie źródłem dobrobytu w UE był Jednolity Rynek europejski. Jest sporym osiągnięciem, bo to największy taki rynek w świecie. Sami – z własnej woli! – zacieśniliśmy gospodarcze, ekologiczne, a nawet polityczne zależności, które zawsze istniały między państwami na naszym małym kontynencie. Siedem lat temu, po przystąpieniu Państwa

kraju do UE, polscy przedsiębiorcy i konsumenci od razu odkryli korzyści, które daje ten rynek. Jeżeli chodzi o swobodny przepływ pracowników, to okres przejściowy skończył się niemal we wszystkich państwach. Obawy niektórych okazały się bezpodstawne. Cieszę się, że pełna równość wobec prawa nastąpi także w tej dziedzinie.

Panuje jednak wrażenie, że Jednolity Rynek cieszy się mniejszą popularnością niż kiedyś i że wielu Europejczyków żywi wobec niego nieufność, boi się go. Musimy oswoić obywateli (jako konsumentów i jako pracowników) oraz przedsiębiorców z Europą. Dlatego w samą porę przyszedł ambitny akt o Jednolitym Rynku, który Komisja przedstawiła w październiku 2010 r. Rynek taki jest podstawowym elementem unijnej strategii na rzecz konkurencyjności, wzrostu gospodarczego i zatrudnienia. Dlatego zależy mi, aby Rada Europejska podkreśliła wagę Jednolitego Rynku i zhierarchizowała podejmowane środki, zaczynając od tych, które przyniosą największe efekty.

Już na lutym posiedzeniu Rady Europejskiej zajmiemy się dwiema pokrewnymi kwestiami: innowacyjnością i energetyką. Jeżeli chodzi o innowacyjność, to przede wszystkim od niej zależy, czy nasze gospodarki będą się rozwijać, czy odnotujemy wzrost zatrudnienia, czy poprawią się warunki życia i pracy. Dlatego chcę, aby europejscy szefowie państw i rządów wzięli na siebie większą odpowiedzialność za innowacyjność i badania.

Na działalność badawczo-rozwojową wydaje się w UE zdecydowanie za mało – 1,84% PKB, podczas gdy w USA – 2,6%, a w Japonii aż 3,4%. Przykro mówić, ale gdy porówna się kwoty przeznaczane na szkolnictwo wyższe, wypadamy jeszcze gorzej.

Europejska przestrzeń badawcza pomoże przyciągać talenty, a więc i inwestycje. Mobilność naukowców przyniesie zatem korzyści także rynkowi. A jak Państwo zapewne sami przyznają, może też dodatkowo zdynamizować życie akademickie.

Podczas posiedzenia Rady Europejskiej w lutym podejmiemy też ściśle związany z innowacyjnością temat energetyki. W tej dziedzinie bardzo potrzebujemy genialnych pomysłów, nowych technik i odkryć.

Musimy zapewnić obywatelom i firmom bezpieczną, pewną, ekologicznie zrównoważoną i przystępną cenowo energię. Żadne państwo członkowskie nie powinno pozostawać poza europejskim wewnętrznym rynkiem energii. Zintegrowany europejski rynek oznacza wyższą konkurencyjność gospodarki, większą pewność dostaw energii oraz zrównoważony rozwój. Należy w pełni wdrożyć obowiązujące przepisy, aby móc korzystać z dywersyfikacji źródeł dostaw i cieszyć się uczciwymi cenami.

Jedynie właściwa infrastruktura w całej Europie sprawi, że rynek energii będzie spełniać pokładane w nim nadzieje, solidarność państw członkowskich stanie się faktem, alternatywne trasy zaopatrzeniowe zostaną

skonkretyzowane, a odnawialne źródła energii – spopularyzowane, by były konkurencyjne wobec tradycyjnych. Powinniśmy ulepszyć w Unii połączenia zarówno gazociągów, jak i sieci energetycznych.

Kolejną ważną sprawą są nasze starania, by do roku 2020 podwyższyć o 20% efektywność energetyczną. Inwestowanie w nią pozwoli równocześnie niewielkim kosztem zwiększyć konkurencyjność, bezpieczeństwo dostaw i zrównoważoną eksploatację energii.

Powinniśmy też starać się ściślej współpracować z krajami, które produkują, transportują i zużywają najwięcej energii. To olbrzymie wyzwanie. Europejski rynek energii jest zarazem największym rynkiem regionalnym i największym importerem energii na świecie. W praktyce jednak nie wykorzystujemy jeszcze jego siły i wielkości do obrony wspólnego interesu wszystkich 27 państw.

Problematyka ta łączy się z kwestią stosunków zewnętrznych Unii. Także na tym polu europejscy przywódcy mają do odegrania ważną rolę: razem określają strategiczne interesy, decydują o priorytetach i formułują instrukcje. Już przykład energetyki, choć nie tylko on, pokazuje, że razem łatwiej przełożyć naszą pozycję finansową i gospodarczą na wpływy polityczne.

Dlatego na moją prośbę Rada Europejska posiedzenie we wrześniu 2010 r. poświęciła strategicznemu partnerstwu z różnymi krajami na świecie. Wszyscy uczestnicy byli zgodni, że w naszych stosunkach ze światowymi partnerami musimy dążyć do wzajemnego równoprawnego traktowania się i szukać wspólnych interesów. UE ma atuty, z których możemy korzystać jedynie razem, np. przyznając szerszy dostęp do naszego rynku.

Takie podejście już zaczęło przynosić efekty, m.in. podczas dwustronnych szczytów Unii z kluczowymi partnerami (UE reprezentujemy na nich wspólnie z przewodniczącym Komisji José Barroso). W październiku 2010 r. ustanowiliśmy strategiczne partnerstwo z Koreą Południową. 20 listopada, podczas szczytu z prezydentem Barackiem Obamą, potwierdziliśmy znaczenie stosunków transatlantyckich i otwarliśmy nowe perspektywy współpracy na rzecz rozwoju, zatrudnienia i bezpieczeństwa.

7 grudnia, na szczycie z prezydentem Dmitrijem Miedwiediewem, osiągnęliśmy porozumienie w kwestii rosyjskiego przystąpienia do Światowej Organizacji Handlu. To ważny krok naprzód. Dlaczego? Ponieważ budowanie prawdziwego partnerstwa strategicznego między UE a Rosją leży w żywotnym interesie wszystkich państw Unii, zwłaszcza graniczących z tym krajem. Jednak historia i uprzedzenia po obu stronach nadal silnie wpływają na wzajemne stosunki.

Powinniśmy przede wszystkim dążyć do tego, by Rosja stała się częścią międzynarodowych struktur gospodarczych, opartych na przepisach praw-

nych. Wydaje się, że ściśle więzi z UE mogłyby stanowić dla niej najlepszą drogę do szybkiej modernizacji. Modernizacji, w której chodzi nie tylko o gospodarkę czy infrastrukturę, lecz także o politykę. W ciągu ostatnich miesięcy dokonaliśmy postępów: w zakresie partnerstwa na rzecz modernizacji, wspólnej wizji dążenia ku systemowi bezwizowemu, ale przede wszystkim – jak już wspominałem – w kwestii przystąpienia Rosji do WTO.

Unia Europejska zrealizuje ten strategiczny cel tylko wtedy, gdy będzie działać inteligentnie i wspólnie. Traktat Lizboński pomaga kształtować długotrwałe stosunki z przywódcami politycznymi w krajach partnerskich. A to zwiększa wzajemne zaufanie. Musimy także poprawić synergię między stolicami a Brukselą. UE nie zastąpi poszczególnych krajów w stosunkach dwustronnych ze strategicznymi partnerami. W polityce zagranicznej nie jest najważniejsze, by mówić jednym głosem, ale by mieć wspólne przesłanie i wspólny kierunek działań. W sprawie Rosji powinniśmy kierować się przekonaniem, że jej modernizacja leży w żywotnym interesie wszystkich 27 państw członkowskich.

Słowo także o innych sąsiadach. Na wschód od UE sześć krajów, z których dwa sąsiadują z Polską, tworzy grupę objętą Partnerstwem Wschodnim. Ma ono służyć zacieśnianiu więzów politycznych i handlowych oraz propagowaniu praw człowieka i praworządności w tych państwach (chodzi o Ukrainę, Białoruś i Mołdawię oraz Armenię, Azerbejdżan i Gruzję). Dwa lata temu Polska odegrała ważną rolę w ustanawianiu partnerstwa i nadal dba, by się rozwijało.

Niedawne oszustwa i przemoc podczas wyborów na Białorusi i po nich były wstrząsem. Takie działania są nie do zaakceptowania we współczesnej Europie. Unia ich nie zignoruje i zweryfikuje stosunki z Białorusią. Mimo to na majowym szczycie uczestników Partnerstwa Wschodniego w Budapeszcie mamy nadzieję potwierdzić cele polityczne i zacieśnić partnerstwo. Polska może w tym pomóc.

Jak widać, przed nami wiele do zrobienia. W dziedzinie gospodarki (zarówno w krótkim, jak i dłuższym terminie) oraz w zakresie obrony naszych interesów i wartości na świecie.

W ciągu siedmiu lat Wasz kraj zdomowił się w Unii Europejskiej. Chciałbym pogratulować tego kolejnym polskim rządowi i społeczeństwu. Z zainteresowaniem czekamy na tegoroczne przewodnictwo Polski w Radzie UE.

Ponieważ wspominałem o tym, jak ważna w myśleniu o Unii Europejskiej jest historia, chciałbym wrócić do niej także na koniec. Wydaje się, że czasem w ferworze dyskusji hasło „Bruksela” nabiera znaczenia, które w czasach zimnej wojny miało słowo „Moskwa”. Takie porównanie jest nie do przyjęcia. Wykładowcy i studenci Uniwersytetu Warszawskiego, którzy

w 1968 r. walczyli – ryzykując nawet życie – o demokrację i przywrócenie swojemu krajowi należnego miejsca wśród wolnych narodów europejskich, na pewno bez wahania potwierdzą moje słowa.

Unia Europejska jest najlepiej rozwiniętą i najsubtelniejszą strukturą w świecie, która pozwala równorzędnym partnerom wypracowywać konsensus. Jest efektem woli – potwierdzanej każdego dnia – by wspólnie działać. Miejsce znanych nam z historii krwawych bitew zajęły brukselskie spotkania negocjacyjne. Unijna siła przyciągania przyspieszyła upadek komunizmu i koniec zimnej wojny. To prawdziwe zwycięstwo. Europa jest najlepszą gwarancją pokoju. Była i jest dziełem pokoju. Dlatego tak zdecydowanie opowiadam się za perspektywą członkostwa w UE regionu Bałkanów Zachodnich – ostatniego, w którym widać pozostałości zimnej wojny i w którym toczyły się działania wojenne. Europa musi być ojczyzną pokoju. Zobowiązuje nas do tego historia.

Oczywiście nasza pełna sukcesów niedawna przeszłość to za mało, by zbudować wspólną przyszłość. Mimo to 27 unijnych państw nie ustaje we wspólnej pracy. Rząd każdego z nich doskonale wie, że w dzisiejszym zglobalizowanym świecie samodzielnie nie może już zagwarantować swoim obywatelom pomyślności ani bezpieczeństwa.

Razem bronimy tego, co jest nam bardzo bliskie: wspólnej cywilizacji. Inni zazdroszczą naszym krajom stabilności politycznej, dobrobytu, zabezpieczenia społecznego i jakości życia. Możemy się nimi szczycić. Świadczą, że jak mało kto potrafiliśmy iść z duchem czasu, a równocześnie chronić nasze dziedzictwo. I umiemy to nadal.

Mówię więc studentom, kolejnemu pokoleniu: stawimy czoła wyzwaniom, które czekają Europę i w roku 2011, i później. Razem. Optymistycznie i zdecydowanie.

## **Abstract**

### **The great challenges for the European Union**

I sometimes explain that the enlargement of the European Union in and after 2004 is not a bureaucratic process, driven by 'Brussels', but that enlargement should be seen instead as a deeply political enterprise, driven by a great historic event.

Nowadays our Union is stronger when all Member States are united in supporting jointly agreed objectives. One of the examples is the current



crisis. It appeared crystal clear that all 27 members are fully convinced that the stability of the Euro zone is vital for the Union as a whole and for all our citizens.

The European single market has been key to the EU's prosperity over the last few decades. We have built the world's largest single market. What's more, innovation is the crucial factor to develop our economies, to achieve employment and growth and to improve living and working conditions. Moreover, we need to provide our citizens and companies with safe, secure, sustainable and affordable energy. No Member State should be isolated from the European internal market for energy.

We have to strive for reciprocity and find mutual interests in dealings with global partners. The EU has a certain number of cards which we can only play together. At the bilateral summits between the Union and key partners this approach already is starting to pay off. We also need to further strengthen the synergy between the national capitals and Brussels. In our foreign policy the most important thing is not just to speak "with one voice", but to have common messages and a shared sense of direction.

The European Union is the world's most evolved and subtlest project for building consensus amongst equal partners. Together, we defend something which is dear to us: a common civilization. Our countries are envied for their political stability, for their welfare and social-security systems, for the quality of European life. It is clear: there is a lot of work to do. In the economy, both in the short-term and the long-term. And in defending our interests and values in the world.

Over a span of seven years Poland has found its place in the European Union. I should like to congratulate successive Polish governments and the Polish people on that. We are looking forward to the contribution of your country during the Presidency later this year.

